

26. Niedziela Zwykła – Rok C 29 września 2019 r.

Refleksja

„Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz”.

Znamy imię ubogiego - Łazarz. Tytułowy bogacz nie ma imienia. Jezus powiedział o nim „pewien człowiek bogaty”. Można by w tym doszukiwać się wyrazu szczególnej delikatności, a nawet litości Jezusa wobec bogacza. Nie chciał podać jego imienia - aby go nie pozbawić czci w oczach słuchaczy. Taka delikatność z pewnością jest godna pochwały i naśladowania. Niestety, często bywa tak, że piętnując czyjeś złe postępowanie, nie pamiętamy o tym. Podajemy dokładne dane osobowe. Ten i ten zrobił to i to. Wtedy najczęściej nie interesuje nas ostrzeżenie przed grzechem i odrzucenie go, ale potępienie grzesznika. Jezus nie podaje imienia potępionego bogacza i ma to swoje głębsze uzasadnienie, aniżeli delikatność lub kurtuazja. Imię dla słuchaczy Jezusa oznaczało osobę. Posiadać imię, to znaczyło być kimś.

Bogacz nie ma imienia. Jest nikim. Czyżby bogactwo było zbyt małą wartością, aby posiadać znaczenie? Czyżby inne wartości aniżeli materialne decydowały o tym, że jest się kimś wobec Boga i ludzi? Bogacz zagubił się w swym bogactwie i poszukiwaniu przyjemności życiowych, ale nie uczyniły go one kimś wyjątkowym, niezwykłym. Nie nadały mu imienia. Pozostał w tłumie podobnych sobie chciwych doznań i wrażeń. Być może kupił sobie za życia „imię”, którym wzywali go przyjaciele i słudzy, ale jego imię nie zostało zapisane w „Księdze życia” (Ap 20,12), o której mówi Apokalipsa. Wydawało mu się, że jest bogaty, a był najbiedniejszym z ludzi.

Natomiast Łazarz jest bogatszy od anonimowego bogacza. Ma imię. Swoim życiem wpisał się w serce Boga. Jezus go zapamiętał. Nie jest jednym z wielu żebraków. Jest kimś, kogo zna Jezus. My również na chrzcie świętym otrzymaliśmy imię, które wyróżnia nas spośród wielu innych osób. Mamy imię, które wyraża naszą godność dzieci Bożych. Przypowieść o bogaczu (bez imienia) i żebraku (który miał dobre imię) jest ostrzeżeniem dla nas. Tą przypowieścią Chrystus mówi nam: „Ceńcie sobie to. Zarabiajcie na dobre imię u Boga i bliźnich”.

ks. Zbigniew Sobolewski

Złota myśl tygodnia

Człowiek nie jest bogaty tym, co posiada, lecz tym, bez czego z godnością może się obejść (*Emmanuel Kant*).

Na wesoło

W Nowym Jorku starszy pan wrzuca monetę na tacę młodziutkiej dziewczyny z Armii Zbawienia, zbierającej na cele dobroczynne. Potem zadaje pytanie:

- Przepraszam, co pani zrobi z tą monetą?

- Ja zbieram na dobre cele dla Pana Boga.

- A ile pani ma lat? – pyta staruszek.

- Dziewiętnaście.

- Widzi pani, ja myślałem, że zbiera pani dla ludzi. Jeśli dla Boga, to ja mam już osiemdziesiąt cztery lata i myślę, że pierwszy zobaczę Boga i nie fatygując pani, wręcę mu tę monetę.

To mówiąc, wycofuje swą monetę.

Patron tygodnia – św. Roman Hymnograf, diakon – 1 października

Roman Hymnograf zajmuje czołowe miejsce w poezji i liturgii Kościoła wschodniego obok św. Efrema, św. Grzegorza z Nazjanzu, św. Andrzeja z Krety oraz św. Jana Damasceńskiego. Jest uważany za jednego z największych poetów Kościoła greckiego. Niestety, wiadomości o nim historia przekazała nam nader skąpe. Jego krytyczny żywot opracowali bollandyści w Acta Sanctorum.

Roman urodził się w Emessie (dzisiejsze Homs), w Syrii. Zdaje się, że był poganinem, a chrzest przyjął w wieku młodzieńczym. Poświęcił się na służbę Bożą i jako diakon pozostał w Bejrucie przy katedrze Zmartwychwstania Pańskiego. Za panowania cesarza Anastazego I (491-518) przeniósł się do Konstantynopola i osiadł przy kościele Najświętszej Maryi Panny. Tu rozwinął w pełni swój talent poetycki.

Roman napisał ponad 1000 kontakionów, czyli hymnów religijnych, liturgicznych, na różne święta. Zachowało się z nich do naszych czasów zaledwie 85, z których jeszcze tylko 60 uznano za bezspornie autorstwa św. Romana. Dlatego to przyznano mu zaszczytny przydomek „Melodos”, czyli Hymnograf. Współczesna krytyka przypisuje mu najpiękniejszy utwór poetycki w greckiej literaturze religijnej napisany ku czci Najświętszej Maryi, zwany Akatystem. Święty pisał również wierszowane kazania.

Roman pożegnał ziemię dla nieba ok. roku 560 za panowania cesarza Justyniana I (527-565). Pochowany został w kościele, przy którym jako diakon przez wiele lat służył Bogu.

Opowiadanie

To Ty

Pewnego dnia rosyjski święty, Dymitr, szedł w pośpiechu na spotkanie z Bogiem. W drodze spotkał biednego woźnicę, trudzącego się daremnie i próbującego wciągnąć z powrotem na drogę wóz, który wywrócił się do płynącego obok strumienia.

Biedny człowiek – sam nie był w stanie poradzić sobie z problemem.

Dymitr nie wiedział, co ma zrobić: zatrzymać się, aby pomóc woźnicy w tarapatkach, czy też udać, że niczego nie widzi i iść szybko przed siebie, aby zdążyć na to jedyne w swoim rodzaju spotkanie.

Zdecydowało jego serce.

Stanął przy woźnicy i, tak samo jak on, złapał przechylony w wodzie wóz. Obaj, łącząc swoje siły, z wielkim trudem postawili wóz z powrotem na drodze. Woźnica z radością w oczach podziękował mu za pomoc.

Święty jednak nie słuchał podziękowań woźnicy. Gdy tylko wóz znalazł się na drodze, Dymitr znów ruszył przed siebie, aby zdążyć na spotkanie z Bogiem.

Kiedy jednak, zmęczony i zdyszany, dotarł na miejsce umówionego spotkania, Boga już tam mnie było.

Być może już odszedł, zmęczony czekaniem.

Serce Dymitra było pełne żalu. Wyczerpany, usiadł na skraju drogi i zaczął płakać. Po chwili zauważył, że w jego stronę zbliża się znajomy wóz z woźnicą. Widząc Dymitra pogrążonego w tak wielkiej rozpacz, człowiek na wozie zatrzymał się, usiadł przy nim na trawie i spojrzał na niego oczami pełnymi zrozumienia. Potem wyjął z plecaka kawałek chleba, przełamał go na pół i podał mu, mówiąc:

- Dymitrze...

Dopiero wtedy Dymitr zrozumiał, kim był woźnica. Objął Go i zapłakał z radości, wołając:

- Boże mój, to byłeś Ty! To nie ja, ale Ty wyszedłeś, aby się ze mną spotkać...

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„W oczach Boga jesteśmy najpiękniejszą, największą, najlepszą z rzeczy stworzonych: nawet anioły są niżej od nas, my jesteśmy czymś więcej niż anioły, jak słyszeliśmy w Księdze Psalmów. Pan nas kocha! Musimy Mu za to dziękować. Dzięki darowi umiejętności osiągamy głęboką harmonię ze Stwórcą i możemy mieć udział w jasności Jego spojrzenia i Jego osądu. I w tej właśnie perspektywie możemy postrzegać mężczyznę i kobietę jako szczyt stworzenia, jako wypełnienie zamysłu miłości, który jest wpisany w każdego z nas i dzięki któremu możemy uznawać się za braci i siostry” (Franciszek).